



# The Holy See

---

***UDIENZA AI RAPPRESENTANTI  
DELL'ISTITUTO DEL PATRIMONIO NAZIONALE POLACCO  
IN OCCASIONE DEL 180° ANNIVERSARIO  
DELLA NASCITA DEL POETA CYPRIAN NORWID***

Szanowni Państwo,

1. Serdecznie witam wszystkich. Wasza obecność w Rzymie i na Watykanie wiąże się z obchodami 180-tej rocznicy urodzin Cypriana Kamila Norwida, jednego z największych poetów i myślicieli, jakich wydała chrześcijańska Europa. Mamy wszyscy wielki dług w stosunku do tego poety - czwartego wieszczą - i pragniemy wykorzystać okoliczność rocznicową, ażeby ten dług w jakiejś mierze spłacić. Zawsze uważałem, że miejscem, na którym powinien spocząć Cyprian Norwid, jest krypta wieszczów w katedrze na Wawelu. Okazało się to niewykonalne, ponieważ nie dało się odnaleźć i zidentyfikować szczątków poety. Szukałem wobec tego innych środków wyrazu, żeby niejako nadrobić to, co w stosunku do Norwida nie zostało spełnione, a co czujemy, że jest naszą zbiorową powinnością. Dobrze, że teraz przynajmniej urna z ziemią ze zbiorowej mogiły, w której poeta został pochowany, znajdzie na Wawelu należne mu miejsce w ojczyźnie, bo ojczyzna, pisał Norwid, "jest to miejsce, w którym najmilej spocząć i umrzeć".

2. Drodzy Państwo! Cieszę się bardzo z tego spotkania i przywiązuję do niego wielką wagę. Dlatego też, przygotowując się do niego, wróciłem do lektury pism Norwida i rozmawiałem z tymi, którym Norwid jest także bliski. To, co pragnę Wam powiedzieć, jest w znacznej mierze owocem wymiany myśli z nimi. Chciałem rzetelnie spłacić mój osobisty dług wdzięczności dla poety, z którego dziełem łączy mnie bliska, duchowa zażyłość, datująca się od lat gimnazjalnych. Podczas okupacji niemieckiej myśli Norwida podtrzymywały naszą nadzieję pokładaną w Bogu, a w okresie niesprawiedliwości i pogardy, z jaką system komunistyczny traktował człowieka, pomagały nam trwać przy zadanej prawdzie i godnie żyć. Cyprian Norwid pozostawił dzieło, z którego emanuje światło pozwalające wejść głębiej w prawdę naszego bycia człowiekiem, chrześcijaninem, Europejczykiem i Polakiem.

3. Poezja Norwida wyrosła z jego trudnego życia. Kształtowała je głęboka estetyka wiary w Boga oraz w nasze człowieczeństwo Boże. Wiara w Miłość objawiającą się w Pięknie, które "zachwyca" do pracy, otwiera słowo Norwida na tajemnicę przymierza, jakie Bóg zawiera z człowiekiem, aby człowiek mógł żyć tak, jak żyje Bóg. Pieśń o pięknie Miłości i o pracy, *Promethidion*, wskazuje na sam akt stworzenia, w którym Bóg odsłania ludziom więź łączącą pracę z miłością (por. Rdz 1, 28); w pracowitej miłości człowiek się rodzi i zmartwychwstaje. Do tak dalekosiężnego słowa czytelnik musi dorastać. Wiedział o tym doskonale poeta, kiedy mówił: "Syn minie pismo, lecz ty spomnisz wnuku".

4. Siła autorytetu, jakim jest Norwid dla "wnuków", bierze się z krzyża. Jakże wymownie jego *scientia crucis* odsłania się w słowach: "Nie za sobą z krzyżem Zbawiciela, ale za Zbawicielem z krzyżem swoim /.../. Ta to jest na reszcie tajemnica ruchu sprawiedliwego". *Scientia crucis* pozwalała Norwidowi oceniać ludzi według tego, czy umieli cierpieć razem ze Zbawicielem, który "korzeniem wszelkiej prawdy jest i był, i będzie". Słowa, jakimi nasz poeta mówił o wielkości bł. Piusa IX, stanowią jedno z najpiękniejszych świadectw, jakie człowiek może dać człowiekowi: "Jest to wielki XIX-o wieku człowiek. Umie cierpieć". Znamienne, że według Norwida, krzyże powinnyby być bez postaci Chrystusa, bo wtedy ukazywałyby wyraniej miejsce, na które ma wejść chrześcijanin. Tylko ci bowiem, w których wnętrzu codziennie rozgrywa się dramat Golgoty, mogą powiedzieć: Krzyż "stał się nam: bramą".

5. Norwid nie zazdrościł nikomu rzeczy posiadanych ani honorów. Jego Boże ubóstwo błyszczą w zakończeniu jednego z wierszy:

"Kto inny ma laur i nadzieję,  
Ja - jeden zaszczyt: być człowiekiem".

Zaszczyt bycia człowiekiem, nie do pojęcia "na ziemi", jest "zrozumiały w niebie", dokąd droga wiedzy właśnie przez bramę krzyża. Przechodząc przez nią człowiek dostrzega, że prawda jego bycia człowiekiem przerasta go nieskończenie. Z niej jest jego wolność. "Wszystko — bierze żywot z Ideału". Do ideału człowiek pielgrzymuje, ale otrzymuje go w darze. "Prawda się razem dochodzi i czeka!", bo "człowieczość" jest Boża. Stąd ogrom pracy stojącej przed osobą ludzką, która, stworzona "na obraz i podobieństwo" Boga, jest powołana do stawania się podobną Bogu, co nie jest łatwe, bo "trud to jest właśnie z tego duży, że codzienny". Zdobyć się nań mogą jedynie ludzie trzewi "w rzeczach potocznych", a trzewi w nich są wtedy, kiedy są w rzeczy "wieczne zachwyceni". Tylko oni nie będą kłaniali się Okolicznościom, a Prawdom nie każą, "by za drzwiami stały". To oni, pracując na prawdę, jak pracuje się na chleb, tworzą dzieje. Przepalają ziemię sumieniem, a pot "z bladego czoła" ociera im ona sama, "Prawda, Weronika sumień".

6. Norwid usilnie przypomina, że bez heroizmu ludzkość "do samej siebie twarzą ponizona" przestaje być sobą. "Ludzkość, bez Boskości, sama siebie zdradza". Ogół społeczeństwa nie zdoła przeciwstawić się pustoszącej go nie-heroicznej filozofii obecnych dni, jeśli nie będzie w nim

ludzi żyjących Norwidowym pytaniem:

"Aby być narodowym — być nad-narodowym!

I aby być człowieczym, właśnie że ku temu

Być nad-ludzkim... dwoistym być a jednym — czemu?"

Człowiek to kapłan, jeszcze "bezwiedny i niedojrzały", którego życiowym zadaniem jest od samego początku budowanie mostów (*ponti-fex*) łączących człowieka z człowiekiem, a wszystkich z Bogiem. Marne są społeczeństwa, w których zanika ów kapłański charakter osoby ludzkiej. Ta myśl zawsze była mi bliska. Mogę powiedzieć, że w pewnym stopniu kształtuje ona społeczny wymiar mojego pontyfikatu.

Z wielkim bólem mówił Norwid Polakom, że nie będą nigdy dobrymi patriotami, jeśli wpierw nie będą pracowali na swoje człowieczeństwo. Żeby bowiem móc rozwiązać zadanie: "co to jest Polak", trzeba nie być "dzisiejszej Polski oby - watelem (...) tylko trochę - przeszłej i dużo - przyszłej". Ojczyzna, według Norwida, znajduje się w nieskończonej Przyszłości, tak że znajdziesz ją wszędzie, nawet "na krańcach bytu". Kto o tym zapomina, robi z ojczyzny sektę, a w końcu wstępuje w szeregi tych, którzy są "wielcy! - w prywatnych rzeczach; w publicznych? - prywatni!" Taka jest zasada chaosu w każdym społeczeństwie.

Ład narodu przychodzi spoza narodu, ostatecznie jest on z Boga, i dlatego tym, którzy tak dalekosiężnie, bo kapłańsko, kochają swój naród, nie grozi nacjonalizm. "Naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy". Znamy na pamięć, ale czy znamy praktycznie, w swoim sumieniu, bolesną treść słów: "Tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł /.../. Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem". Ileż polskich spraw toczyłoby się inaczej, gdyby Polacy odnaleli w swoim sumieniu prawdę głoszoną przez Norwida, że "ojczyzna jest to zbiorowy - obo -wiązek", który "składa się w naturze-rzeczy z dwóch: z obowiązują - cego Ojczyznę dla człowieka i z obowiązującego czło - wieka dla Ojczyzny"?

Tu w Rzymie, w sercu Kościoła, o którym Norwid pisał, że jest najstarszym "obywatelem na świecie", ze wzruszeniem powtarzam słowa z *Mojej ojczyzny*:

"Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył;

Wieczność pamiętam przed wiekiem;

Klucz Dawidowy usta mi otworzył,

Rzym nazwał człkiem".

7. Cyprian Norwid był człowiekiem nadziei. Dzięki niej mógł żyć godnie na tej ziemi niezależnie od trudnych warunków, w jakich się znajdował. Nadzieję swą czerpał modlitwą z Boga, do którego zwracał się słowami potężnymi, jak sam Zbawiciel, który nas tych słów nauczył:

"Bądź wola Twoja, nie tak, jak na ziemi  
(Więc nie wygodniej jak... lecz jak jest godnie)".

Modlitwa "kształciła" wzrok poety, tak że odgadywał on "sprawy Boże pod powłoką spraw ziemskich". Modląc się, pracował na Miłość w głębokiej wierze, że głos człowieka idący w niebo razem z głosem Chrystusa jest zawsze wysłuchany.

8. Zechciejcie, Państwo, przyjąć tych kilka Norwidowych myśli, "co nie nowe", jako wyraz mojego hołdu dla pracy Poety, a także i mojej wdzięczności dla Was za podjęty trud, aby w jego pracę wchodzili Polacy. Oby każdy z nich "od brukującego ulicę do Kopernika" wkładał w to, co robi, "swoją oryginalny akcent". Wszystkim Polakom, a w sposób szczególny miłośnikom twórczości Cypriana Norwida, życzę, aby przez ich pracę spełniały się w społeczeństwie słowa kończące *Fortepian Szopena*: "Jętkły martwe kamienie: - Ideał sięga bruku".

Z serca Wam błogosławię, prosząc zarazem Tę, którą nazywamy *Mater admirabilis*, a którą tak pięknie opiewał Norwid w *Legendzie* i w *Litanii*, żeby towarzyszyła Wam w tej pracy służącej Kościołowi, Europie i Polsce.